

<http://kadrinazi.blogspot.de/2010/09/dragonia-w-bitwie-pod-trzcianem-w-1629.html>

Bitwa pod Trzcianem stoczona 27 czerwca 1629 roku (znana lepiej pod nazwą bitwy pod Trzcianą lub Honigfelde) to niezwykle ciekawe starcie, które niestety nie ma szczęścia do dogłębnej analizy ze strony historyków. Tak szwedzcy autorzy SK jak i J. Staszewski w artykule z 1937 roku popełnili wiele błędów w swych opracowaniach – niestety błędy te zostały potem powielone w późniejszych opracowaniach. Pisałem już kiedyś na blogu o kwestii liczebności sił sprzymierzonych w tej bitwie, wspominając także o udziale koronnych dragonów w początkowej fazie starcia. Dzisiaj chciałbym przyjrzeć się tej kwestii nieco dokładniej, jako że (jak widać po lekturze bloga) bardzo interesuje mnie historia oddziałów cudzoziemskich w armiach RON.

Niestety próżno szukać wzmianki o dragonach w liście który hetman Stanisław Koniecpolski napisał do Zygmunta III dzień po starciu. Hetman wspomina tylko, że bitwa została stoczona pomiędzy naszą a jego [szwedzką – K.] jazdą, ponieważ piechota [cesarska i koronna – K.] nadażyć nie mogła. Niezwykle interesujący opis udziału dragonii w bitwie znajdujemy jednak w Relacji bitwy Trzciańskiej, posłanej od J.Mci P. Hetmana. Pod Nową Wsią, 26 Junii 1629 [jak wskazał Otton Laskowski przy opracowaniu tego tekstu, datowanie jest błędne – relacja pisana była trzeciego dnia po bitwie, czyli winna być datowana na 29 lipca]. Anonimowy, jednak niewątpliwie dobrze poinformowany, autor relacji napisał o akcjach w których wzięła udział dragonia. Początkowo użyto jej do zabezpieczenia przeprawy na rzece Liwiu – Imść Pan Hetman wysłał naprzód dragony, aby pas bardzo ciasny, gdzie i doliny dla zasadzki i fortelów nieprzyjacielskich sposobne, i rzeka była, opanowali. I by byli Szwedom dragoni nasi uprzedzili, bo zarazem nastąpili Szwedowie i z dragonami się strzelali, mielibyśmy niemalą w przejściu trudność. Jak więc widzimy, polska dragonia otrzymała ważne zadanie i napotkała opór ze strony szwedzkiej straży tylnej, którą dowodził margraf reński Otto Ludwig. Dragoni wzięli także udział w walce pod wsią Trzciano, gdy chorągwie kozackie wpadły tam na Szwedów – (...) nasi zapędziwszy się, aż za wieś Trzciany onych [Szwedów – K.] zagnali. Zarazem Imść Pan Hetman chorągwiom kozackim następować więc i dragońskim rozkazał, za którymi rajtarowie cudzoziemscy [cesarscy – K.] pospieszyli. W dalszej części bitwy nie widzimy już dragonów, co jest jednak całkiem logiczne. Na gorszych koniach, nie będąc przecież nawet formacją walczącą konno, musieli zostać z tyłu gdy husaria i kozacy koronni wraz z kirasjerami i arkebuzerami cesarskimi ruszyli w pościg za Szwedami i zaangażowali się w walkę z resztą sił szwedzkich (składających się także wyłącznie z kawalerii).

Kontynuacja... nie pozwala nam niestety zidentyfikować z których jednostek pochodzili walczący w bitwie dragoni. Z pomocą przychodzi nam jednak raport jaki Chemnitz wysłał do Rady Miejskiej Gdańska (dokument ten był użyty jako materiał źródłowy w SK) – czytamy w nim bowiem o udziale w bitwie wojsk określanych jako **Butlerischen** i **Dönhoffischen** [podziękowanie dla Daniela Staberga za wskazanie tej informacji!]. Dragoni pochodziliby więc z regimentu **Jakuba Butlera** – była to dawna jednostka dragonii kwarcianej, którą przeformowano w regiment pieszej. Jednak tak w kampanii 1628 jak i 1629 roku w ramach regimentu działały wciąż przynajmniej dwie kompanie dragonów. Co do żołnierzy Denhoffa, mogli to być muszkietery z regimentu Gerharda Denhoffa, ewentualnie (aczkolwiek jest to mniej prawdopodobne) z regimentu Gustava Sparre, gdzie podpułkownikiem był Fryderyk Denhoff. Jak tłumaczyć ich obecność wraz z dragonami? Mogli to być dragoni wchodzący w skład regimentu G. Denhoffa (w 1628 roku włączono w skład tej jednostki kwarciany regiment dragonii Wintera) lub też grupa muszkietarów została 'podragoniona' by szybko przetransportować ją wraz z dragonami na przeprawy. Udział dragonów w bitwie pod Trzcianem nie był z pewnością kluczowy w polsko-cesarskim tryumfie, jednak wydaje mi się na tyle interesujący (i z reguły pomijany), że warto mu było poświęcić kilka słów. Kto wie, być może uda się kiedyś dotrzeć do większej ilości materiałów źródłowych, które dodałyby więcej szczegółów do powyższych relacji?